Nr. 5. Kraków, 2 lutego 1908 r. Rok VI.

# OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego




**Wychodzi na każdą niedzielę.**

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w Galicyi 4 korony, w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. — Numer oddzielny: 10 hal. — Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

**Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. Szlak L. 26.**

## Pilnujcie prawyborów.

Zbliżył się już termin prawyborów — robota już zaczęta. O ważności prawyborów jużeśmy pisali. Że obawy nasze nie były płonne, że wybory bez gwałtu i przymusu nie odbędą się, już obecnie mamy tego dowody. Oto donoszą nam z Bochni, że starosta Szwedzicki wezwał już wójtów, aby każdy z nich starał się być wyborcą. Grozi dalej ten kacyk, że każdego, uwijającego się w powiecie za kandydatem wszechpolakiem każe aresztować.

A tak będzie nie w jednym powiecie. Stańczycy po zawarciu spółki z ludowcami czują się pewnymi siebie i silnymi. **Swą siłę pokazuje już ta spółka i w Wiedniu.** Oto donoszą nam stamtąd, że **niedawno uchwalona ustawa łowiecka nie będzie przedłożoną cesarzowi do podpisu — a więc wszystko pójdzie na marne.**

**Oto pierwszy owoc, pierwszy czyn nowej spółki.**

Jak będzie dalej, zobaczymy. Jak zdołali pogodzić się stańczycy, którzy o powszechnem i równem głosowaniu nie chcą słyszeć, z ludowcami, którzy na kuryach i kolczykach świńskich urośli — jeszcze nie wiemy. To jeno znać, że w manifeście wyborczym, podpisanym przez Stapińskiego i Bardla, nie ma ani słowa o reformie wy-

borczej. To tylko pewne, że poseł Krempa czule przemawia do p. Sękowskiego w Mielcu. To tylko pewne, że wypowiedzieli walkę nam.

**Czy wobec ich kreciej roboty my mamy milczeć? Mamy patrzeć spokojnie na ich zakusy, na ich handel naszą skórą?!**

**Chybabyśmy czucia byli pozbawieni**, chybaby żółci nam już brakło.

Poddać się nie możemy! Oddać władzę w ręce ludzi, którzy przez niedopuszczenie do reformy wyborczej narazili lud we wschodniej Galicyi na cięką walkę z Rusinami, a może i na utratę swoich przedstawicieli, którzy dla własnej ambicyi gotowi są narazić interesy mas ludowych, dla których interes narodu całego nie istnieje — my nie możemy. **Nam tego zrobić nie wolno.**

Już poprzednio pisaliśmy, dlaczego Sejm zdobyć musimy. Czyż dziś mamy powtarzać to samo? Czy znowu mamy zagrzewać Was, przyjaciele nasi, do pracy, do zabiegów? Mamy tą pewność, że Was zagrzewać do pracy już nie trzeba, że dobrze czujecie to sami, co i jak robić potrzeba.

Powtarzamy tylko raz jeszcze: **Wybierajcie na wyborców ludzi pewnych, nieugiętych i niezależnych.** Naradzić się i iść solidarnie. Żywo agitować każdy między swymi.

Gdy wszędzie to zrobimy, zwycięstwo po naszej będzie stronie! Wysiłki spółki spełzną na niczem.

**Do pracy więc! Po plon, po zwycięstwo. Do pracy! w imię naszych zasad i przekonań!**

**Organizacya daje siłę i powagę. Organizujmy się!**

## SPEŁNIONA.

...Spełniona zbrodnia!
I nie zaćmiła się świata pochodnia,
Ani posady ziemi drżeniem jękły,
Ni skały pękły.

„Chrystus narodów"
Jest ukrzyżowan bez długich zachodów,
W koronie z cierni, w łez i krwi potoku
I z włócznią w boku.

A zgraja wściekła
Już tryumfuje — tryumfami piekła
I męczonemu bluźnierstwem ubliża:
„Mistrzu, zstąp z krzyża".

Faryzeusze!
Zbyt odurzyło wam szakalstwo dusze,
Wzrok wasz oślepły wpatrzeć się nie może
W jutrzaną zorzę.

Choć w noc i we dnie
Czuwały będą straże wasze przednie,
„Chrystus narodów" gdy dzień trzeci błyśnie,
Życiem wytryśnie.

I padnie trwoga
Na was, którzyście dotychczas „prócz Boga"
Pono nikogo więcej się nie bali —
I... rabowali.

A on, którego
Zabić pragniecie, zatrzeć imię jego,
Na trybunale zasiądzie, wspaniały
Gloryą chwały.

I sąd surowy
Wyda i wyrok rzuci piorunowy,
A świat ten wyrok przysięgą uświęci:
„Gińcie przeklęci!"

I ginąć będzie
Plemię, co Prawdzie urągało wszędzie,
Co sprawiedliwość wszelką, kiedy chciało,
Sprośnie deptało.

A co nie zginie
W miejscu, w stron cztery tułać się zawinie,
I będzie jak trąd, w którą zdąży stronę,
Splwane, wzgardzone!

*Ferdynand Kuraś*
19. I. 1908. chłop z nad Wisły.

## Demokracya wiejska i miejska.

Przedstawicielami demokracyi w Sejmie i Parlamencie byli dotychczas sami posłowie miejscy. I zwolenników miała demokracya tylko w miastach i grzeszyła właśnie tem, że do ludu wiejskiego się nie zbliżała. Dopiero demokracya narodowa zrozumiała, że potrzeba iść także w lud wiejski i pod sztandarem demokratycznym jednoczyć wszystkie stany. Dzięki temu uzyskali demokraci narodowi kilka mandatów w okręgach wiejskich przy wyborach do Parlamentu, a między innymi uzyskali także mandaty trzej włościanie należący do tego stronnictwa: czcigodni posłowie Fidler, Wiącek i Maślanka.

Ale to nie podobało się różnym naszym najserdeczniejszym i nuże rzucać między demokracyę a lud wiejski kość niezgody hasłem, że interesy miast i ludu wiejskiego są sprzeczne, że tedy, jeżeli lud wiejski chce być w obozie demokratycznym, potrzeba stworzyć w przeciwieństwie do demokracyi miejskiej, stronnictwo demokracyi wiejskiej.

Powiada jedno łacińskie przysłowie: „Dziel i rządź“. Tego sposobu już nieraz u nas różni ze skutkiem próbowali, bo gdzie się dwóch waśni, tam łatwo trzeciemu korzystać.

Demokracya oznacza władanie całego narodu i to takie, aby nikt nie miał przywilejów, aby każdy stan korzystał jednakowo z praw i aby interesy każdego stanu były zabezpieczone, ciężary sprawiedliwie rozłożone.

Sprzeczności między interesami mieszkańców miast i wsi niema. Żywicielem całego kraju jest rolnik. Im więcej kraj wytwarza produktów rolnych, im więcej chowa bydła, tem większe jest bogactwo kraju. Przemysł przysparza również krajowi bogactwa, bo praca ludzka podwyższa stokrotnie wartość surowych produktów.

Rolnik nabywa w mieście wyroby przemysłowe, mieszczanin kupuje u rolnika produkty rolne.

Mieszkańcy miast pragną wprawdzie, aby zboże było tanie, ale wiedzą o tem, że gdyby produkcya rolna nie była ochroniona przez cła przed zalewem zboża zagranicznego, to rolnik musiałby zboże za bezcen sprzedawać, a zubożały rolnik nie miałby za co kupować w mieście wyrobów przemysłowych.

Gdyby natomiast zboże wskutek ceł zbyt wysokich było bardzo drogie, rolnik niewieleby z tego korzystał, bo przemysłowcy płacąc zbyt drogo za chleb, musieliby podnieść cenę swoich wyrobów.

Mieszczanin chce taniego mięsa, ale rozumie, że nie można do taniości dążyć żadnym środkiem, któryby zniszczył chów bydła i kraj zubożył, bo toby było i dla przemysłowca klęską raz dlatego, że w ubogim kraju niema zbytu na wyroby przemysłowe a powtóre, że wskutek braku bydła w kraju mięso musiałoby po chwilowej taniości dojść koniecznie do wysokiej ceny.

Słowem potrzeba tak postępować rozumnie, aby był i wilk syty i koza cała.

Potrzeba nam wszystkim dbać i o pomyślność stanu rolniczego, o jak największy rozrost rolnictwa, jakoteż o pomyślność mieszczan, o rozwój drobnego i wielkiego przemysłu.

Wtenczas będzie nam dobrze, gdy będziemy mieli zamożne oświecone włościaństwo i również zamożne i oświecone mieszczaństwo.

A więc nie dzielmy się, lecz łączmy do wspólnej pracy dla dobra naszego polskiego narodu, dla lepszej przyszłości miłej nam Ojczyzny, bo jedna z przyczyn jej upadku była, że nie było polskiego mieszczaństwa, i że chłop polski był w tej ojczyźnie nie synem, lecz pasierbem.

Oby w obozie demokratycznym znalazły się wszystkie stany: Polska szlachta, polskie mieszczaństwo i polski lud.

Poseł *Dr. Franciszek Tomaszewski.*

---

# Niecodzienna uroczystość.

Ostatni poniedziałek wstrząsnął ziemią sandomierską; niecodzienne święto obchodziła jedna z jej wiosek: Zaleszany. Oto trzej gospodarze, Wojciech Sudoł, Adam Gul i Stanisław Bednarz umyślili wystawić na grobach poległych powstańców Stadnickiego i Szlaskiego, krzyż pamiątkowy ku czci poległych w obronie Ojczyzny.

Niedługo czekali. Słowa swoje w czyn zamienili. Do Komitetu budowy krzyża zaprosili jeszcze dwóch włościan: Jakóbika i Dziurę, księdza proboszcza Stanisława Malinowskiego, i księdza wikarego, Stanisława Gawła. Szybko dzieło doprowadzono do końca i wyznaczono dzień 27. stycznia na ustawienie go na cmentarzu.

Kiedy tego dnia rano koleją dojeżdżaliśmy do ostatniej stacyi Żbydniowa, szalała zamieć śnieżna. Zdawało się, że cała uroczystość wiele na tem ucierpi. I rzeczywiście ucierpiała o tyle, że gromady ze stron dalszych nie mogły przybyć. Zato okolica bliższa stawiła się w całości. Przybyło wojsko polskie z Majdanu, byli miejscowi kosynierzy i straż pożarna. Wśród obecnych widzieliśmy posłów Maślankę i Wiącka, marszałka Horodyńskiego, Stopyrę, St. Rymara z Krakowa, prof. Chciuka i wielu innych. Na środku kościoła stanął katafalk rzęsiście oświecony i w zieleń ubrany, obok olbrzymi dębowy krzyż.

Uroczystą Mszę św. odprawił ks. kanonik Jan Jayko z Wrzaw, poczem na ambonę wszedł ks. Malinowski i zaczął

## Kazanie.

„Wyznawajmy męże chwalebne i ojce nasze w rodzaju swoim. Ciała ich są w spokoju pogrzebane, a sława ich żyje z pokolenia na pokolenie“. Szanowni słuchacze! Pod smutnem hasłem zeszliśmy się dzisiaj — na środku kościoła widzę katafalk — na nim trumnę — około straż ogniową i wojsko polskie — widzę obce twarze — poznaję zastępców naszych w Parlamencie. — Cóż to wszystko znaczy? Może to pogrzeb generała lub ekscellencyi? O nie! — To nabożeństwo żałobne za spokój poległych żołnierzy w walce o nie-

podległość naszej Ojczyzny, to oddanie hołdu bohaterom z roku 1831 i 1863, to publiczne uczczenie mężów chwalebnych w rodzaju swoim za ich poświęcenie dla sprawy narodowej".

I popłynęły z ust kaznodziei gorące słowa o miłości Ojczyzny, o Polsce, o obowiązkach względem Boga i Ojczyzny, o znamionach prawdziwej miłości i o czynach. Opowiadał gorąco o walkach naszych poprzedników, o pomocy, jakiej walczącym udzielali święci polscy — mówił o powstaniach, a kiedy opowiadał o bohaterskiej śmierci Emilii Platerówny, kiedy mówił o roli kobiety, kiedy powołując się na niewiasty polskie, wołał słowami poety:

Hej! nie zginęła jeszcze Ojczyzna
kiedy kobiety tak czują,
bo z ich to piersi płynie trucizna,
którą wrogowie się trują,

widziałem łzy w oczach wielu. Wzruszenie wzmogło się jeszcze, gdy ksiądz pleban, zbliżając się do końca, opowiadał o ostatniej potyczce ks. Brzoski z Moskalami i jego śmierci na szubienicy.

„Po ich zgonie — kończył — nikt już nie podniósł powstańczej chorągwi, ale cześć dla tych miłośników Ojczyzny, dla tych bohaterów, żyje w narodzie. Wyrazem tych uczuć to rocznice, nabożeństwa, wieczorki, to ten krzyż dębowy, który za chwilę poniesiemy na cmentarz i osadzimy na wspólnym grobie Stadnickiego i Szlaskiego. Więc pójdźmy wszyscy na ich mogiłę, pochylmy głowy przed ich prochami! Do tego wzywa nas święta miłość kochanej Ojczyzny.

Są ludzie, którzy wmawiają w siebie i w nas chcą wmówić, żeśmy umarli. Prawda, że Ojczyzna nasza w gruzach, że od kości naszych bohaterów, naszych męczenników, naszych niewiniątek, pobielały wszystkie pola. Ale my nie tracimy nadziei — jako Chrystus w Betanii wyrzekł do Marty: Zmartwychwstanie brat Twój — tak zmartwychwstanie matka nasza.

Uciszmy się w duchu, poprawmy się z grzechów, a usłyszymy od Chrystusa i to słowo: Łazarzu wstań!

Wstań Polsko moja! Wstań!"

Po odmówieniu modłów przy katafalku, przez księdza kanonika Jaykę, wzięto na ramiona krzyż i cały kilkutysięczny tłum, udał się na cmentarz. Słońce już po zamieci świeciło, tylko wiatr dął. Tu silnie ustawiono krzyż, a ksiądz kanonik go poświęcił. Na podwyższenie wszedł pierwszy

**poseł Antoni Maślanka.**

Żałobni słuchacze!

Bracia Polacy i wy siostry Polki!

Stoimy dziś pod krzyżem, który własnymi barkami ustawiliśmy! Pod krzyżem ustawionym na mogile, w której spoczywają szczątki poległych w roku 1863, obrońców Ojczyzny. Niedaleko stąd za granicą, po całem Królestwie Polskiem, od Przemszy zacząwszy naokół, po Wisłę, Litwę, aż na Wołyniu i granice Galicyi, pełno, a pełno takich mogił. Mogił bez krzyżów, bo owych Moskal stawiać nie pozwala. Cała ta ziemia Polska nasączona krwią męczenników, poległych w obronie wiary i Ojczyzny. — Tu pod zaborem austryackim, wolno nam obchodzić uroczystości narodowe bublicznie; ale tam, ani uroczystości kościelnych, ani obchodów narodowych publicznie obchodzić, nie pozwala Moskal — zabrania wyznawać wiarę ojców, zabrania uczyć lud i dziatwę. Tylko Im ziemi nie zabierze.

Na zachód stąd, w pieleszy Polskiego narodu, butny Krzyżak, w dziki, istnie barbarzyński sposób, ciśnie, niszczy, Braci naszych! Oto! oprócz tego, że nie wolno im ani uczyć się, ani mówić, ani nawet modlić się po polsku — uchwala srogie prawa, wywłaszcza Polaków ze ziemi, którą posiadali ich ojcowie, dziadowie i pradziadowie. Wyrzuca ich z własnych gniazd i każe im pójść w obczyznę, w sługi! Płaci im zato prawda, ale tyle, ile chce, wnet jednak obmyśli sposób, jakby wypłacone pieniądze zrabować.

Tu u nas, jak zaznaczyłem, używamy wolności, a tam o wolność walczyć muszą! O wolność walczyli także Ci, których pamięć dziś obchodzimy. Ich prochy rozrzucone po ziemi, za którą walczyli, Ich duchy unoszą się nad nami i wzywają nas do walki! Do walki nie takiej, w jakiej Oni walczyli, na kule i bagnety. ale do walki roztropnej, do walki bez broni, do walki przeciw przemocy.

Dzieje nasze przeszłe, dzieje teraźniejsze, nauczą nas, jak walczyć! Polska upadła wskutek ostygłej wiary, wskutek swawoli, rozpusty, rozrzutności i niezgody! Przeciwne owym błędom cnoty nas podźwigną! D a l e j b i e r z m y p r z y k ł a d z B r a c i g n ę b i o n y c h p r z e z P r u s a k a! Oni z e z b o l a ł e m s e r c e m, z e ł z ą w o k u, z z a c i ś n i ę t y m i z ę b a m i i u f n i w B o g a, s p o k o j n i e b i o r ą s i ę d o p r a c y! Z k u p i a j ą s i ę w s z y s c y, b e z r ó ż n i c y s t a n ó w, ł ą c z ą s i ę w t w a r d ą s k a ł ę, o p o k ę, n a k t ó r e j K r z y ż a k p e w n o s w e z ę b y p o ł a m i e.

A Bracia pod zaborem rosyjskiem? Ci również w cichej pracy, pomimo przeszkód rządu skupiają się, uczą, wzmacniają swe stanowisko, bo wiedzą, że przyjdzie czas, że oni, jako kulturalnie wyżej stojący naród, pierwsze miejsce w państwie zająć muszą. Z pod jednego i drugiego zaboru Bracia patrzą na nas! Spodziewają się, że my wolniejsi, silniej dla Ojczyzny pracować będziemy.

Dlatego też kończąc, wzywam Braci i Siostry, dzieci Polskiej ziemi, patrzcie na krzyż przed nami wzniesiony — patrzcie na tego, który na Nim zawisł i matkę Jego, nasza Królowę na Jasnej Górze — weźmy się do zgodnej pracy wszystkich stanów, do pracy zgodnej wsi z miastami, a taka praca nasza, będzie zbudowaniem Polskiej

ziemi i uczyni ją lekką tym z Jej obrońców, którzy w Niej spoczywają!

Potem przemówił znany

**Maciej Stopyra.**

„Czterdzieści pięć lat temu, szły do walki szeregi bohaterów. Szli w ogień choć wielu wiedziało, że zwyciężyć trudno, że całą głowę wynieść z powrotem, prawie nie podobna. Szli jednak, bo Ojczyzna ich wzywała, gorzał bój. Szli i chłopi z kobiałką zawieszoną przez ramię, z uzbrojeniem, jakie zdobyli, szli i walczyli. Dziś wielu z nich spoczywa po mogiłach — a my przyszliśmy tutaj, broń swoją na ich grobach poostrzyć. A bronią naszą: praca, a hasłem naszem: Bóg, Najświętsza Panna i Ojczyzna. Pod tym znakiem zwyciężymy".

Z kolei przemówił imieniem miejscowych włościan, syn powstańca,

**Walenty Mączka.**

„Kiedy w r. 31 i 63 zerwała się Polska, aby zrzucić z siebie kajdany niewoli, myśmy byli obcymi temu ruchowi. Obojętnemi oczyma patrzyliśmy, jak lała się krew najszlachetniejszych w narodzie. Do nas nie dochodziły odgłosy pieśni tych wielkich poetów, których narodowi Bóg zesłał, w czasach klęsk i niedoli, aby ratowali serca polskie od upadku. A przecież największy nasz poeta powiedział:

> O. gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
> Żeby te księgi, zbłądziły pod strzechy.

Nie dożył tej pociechy. Nie ziściły się jego nadzieje za życia, ale ziściły się po śmierci i w chwili, gdy legł na wawelskim zamku, te księgi proste wędrowały pod strzechy i tam szukały Polaków. I sprawił to Ten, który o sobie powiedział, że cierpi za miliony, sprawił to, że dziś miliony czują i cierpią. Kochamy Ojczyznę miłością gorącą, na jaką stać tylko nasze proste serca. Niechże ta uroczystość poświęcenia krzyża na grobie jej obrońców, będzie tego znakiem. Obejmujemy ten krzyż i tę mogiłę w posiadanie naszych serc".

Podziękowawszy następnie poszczególnym gościom i pomocnikom, tak kończył:

„A tym poległym hołd i cześć — oni bohaterską śmiercią zaświadczyli swą miłość Ojczyzny — my dziś w innych warunkach życiem i pracą dla dobra Polski świadczyć będziemy o jej miłości i możemy zapewnić, że wszędzie tam, gdzie będzie chodzić o dobro Ojczyzny, nie braknie i naszych rąk chłopskich".

Ostatni imieniem redakcyi „Ojczyzny" przemówił

**Stanisław Rymar** z Krakowa.

„Naród nasz dziwne przechodził koleje. Długie wieki był on przedmurzem chrześciaństwa, był wzorem chrześciańskiej wyrozumiałości, długie wieki niósł pomoc w nieszczęściu sąsiadom. Lecz koleją dziejów zmieniły się losy. Państwo polskie popadłszy w bezład nie znalazło przyjaciela ni obrońcy; owszem ze wszech stron drapieżne wyciągnęły się szpony.

Obficie polała się w obronie wolności krew polska — a wśród odgłosu strzałów, jęku rannych, wśród krzyku mordowanych dzieci i kobiet, wśród pożogi i trupów, rozlegał się zawsze i wszędzie okrzyk: „Jeszcze nie zginęła". Ranny powstaniec w obliczu śmierci, krwią swoją na murach więzienia pisze te słowa, nieszczęśliwa wdowa nuci je nad kolebką osieroconego dziecięcia — my, dziś krzyż pamiątkowy stawiając, również wołamy: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Nie darmo ginęli ojcowie i pradziadowie nasi. Nie darmo nad krajem przeszły burze, nie darmo Bracia z pod strzechy wieśniaczej, jak Wolak, życie swoje po obcych pędzili krainach.

Dziś naród polski uczuł się jednym, wielkim narodem. My znamy tych tam więzionych braci naszych, my znamy te bohaterskie dzieci, o polski pacierz z Prusakiem walczące — my znamy tą straszną walkę o polską mowę i polską ziemię — my znamy to straszne szamotanie się ludu naszego z rządem i rewolucyą rosyjską.

To serdeczne zbratanie się trzech zaborów, to poczucie wspólnej doli, wspólnego celu, tem jaśniej odbija obecnie, gdy na wszystkie części Polski, a i na emigracyę naszą, ciężkie przyszły chwile.

I obecna Galicya, mało jest podobną do wczorajszej. Hasło niepodległości i wyzwolenia się z pod tej tak ciężkiej i upokarzającej zależności od Austryi niemieckiej, hasło samorządu i wyodrębnienia Galicyi, opanowało nas wszystkich. Hasło złączenia wszystkich stanów, nie w imię sojuszu i handlu między stronnictwami, nie w imię targów i zachcianek osobistych, ale w imię dobra Ojczyzny i kraju, hasło pracy narodowej ciągłej a szczerej wybiło się na czoło.

I nie pomogą złowrogo kraczące kruki, nie pomogą konszachty i zdrady stronnictw stanowych, hasło „Ojczyźnie całej służ" zwyciężyć musi!

Dziś na cmentarzu Zaleszańskim stanął krzyż dla uczczenia tych, co życie swe na ołtarzu Ojczyźnie w ofierze złożyli. I czcigodni fundatorzy tego krzyża nie pytali, kto oni byli: Panowie, chłopi, mieszczanie czy robotnicy. Nie pytaliście się o ich rodowód. Tu na cmentarzu stanął krzyż i wyście Szanowni Bracia, oddali cześć patryotom, polskim bohaterom.

Tym czynem udowodniliście, że w sercu te hasła nosicie, te same świętości czcicie, o których wyżej mówiłem. I dlatego to imieniem redakcyi „Ojczyzny" stanąłem tu, by w pierwszym rzędzie oddać hołd prochom poległych, a dalej, by popatrzyć w twarz tych, co Polskę należycie pojęli, co ją zrozumieli, co ją uczcić, a w potrzebie i obronić zdołają".

Po tej mowie cały tłum ruszył do kościoła i tu zakończyła się część pierwsza uroczystości. O części drugiej napiszę w następnym numerze.

## Odezwa.

Czterdziesta piąta Rocznica! Dobiega pół wieku od ostatniej orężnej narodowej walki! Dzień każdy pokrywa mogiłą resztki bojowników, męczenników narodowej sprawy, co przed pół wiekiem chwycili za broń, nieśli mienie, wolność, życie, by krwią serdeczną protestować przeciw gwałtowi, nie pozwolić, by się przedawniło prawo narodu do niepodległości, by zmazać winy przeszłości. W dziejach narodu to wspaniała karta bohaterstwa, ofiary, narodowej służby. „Mamy przeciwko sobie dziewięćdziesiąt szans na sto, mówili wtedy przez usta najlepszych, ale musimy spełnić swój obowiązek...“ I spełnili.

Męczeństwo, stargane życie, zwichnięte kariery, często nędza żywota całego, to była zapłata bohaterów. Została ich jeszcze garstka. Z laty, coraz więcej z nich już sił nie starczy, by zapracować na życie.

Narodowym obowiązkiem przyjść w pomoc tym wyznawcom, tym męczennikom, tym ostatnim uczestnikom roku 1863/4. Narodowym obowiązkiem przynieść im przynajmniej ulgę w niedoli, w nędzy.

„Komitet Obywatelski dla spraw Narodowych“ wnosi gorący apel do wszystkich, w których bije serce polskie, by choć w części spełnili dług wdzięczności, spełnili swój obowiązek.

**Fundusz na cele wsparć dla niemogących zapracować na życie uczestników powstania, topnieje z dniem każdym, grozi zupełne wyczerpanie. Z końcem r. 1906 wynosił jeszcze 18.000 kor. W roku 1907 zmalał do resztki 9.000 kor.**

Około 150 osób pobiera zapomogi miesięczne od 5 do 30 kor. I tej znikomej pomocy gotowo nie starczyć.

Apelujemy do wszystkich Komitetów i Towarzystw narodowych, by wszystkie dochody z obchodów i inne dary złożyli na zasilenie funduszów wsparcia Uczestników powstania z r. 1863/4.

**Datki należy przysyłać na ręce Wgo p. Wojciecha Biechońskiego. prezesa Towarzystwa Uczestników powstania 1863, — we Lwowie, ulica Trzeciego Maja 7.**

Za Komitet obywatelski:

*Stanisław Niemczynowski*
prezes Komitetu.

*Stanisław Piątkowski* *Stanisław Getritz*
sekretarze Komitetu.

**Jednajcie nowych czytelników.**

## Ludowcy.

Od najmłodszych moich lat stałem zawsze zdala od polityki — nie lubiałem jej i nie lubię, bo podzielałem i podzielam do dziś jeszcze zdrowy, prosty rozum naszego chłopka — Rusina, który częstokroć swoim prostym — zdrowym rozumem wszelką politykę tak pojmuje: „znajete kumy, szczoto je polityka? Ta nie — odpowiada zapytany. — Otóż ja wam skażu: Polityka jest to szachrajstwo taj łajdactwo!“ Jako syn ludu — wiem co temu ludowi potrzeba: „chleba i światła!“ Zwyż lat 40 tą zasadą się kierowałem i w tym kierunku pracowałem i pracować będę, dopóki sterane w szarudze życia kości me nie pokryje darń mogilna! Miano: „Ludowcy“ zawsze było dla mnie i jest do dziś dnia nader sympatycznem! Jednak pojąć nie mogę, dlaczego ci „Ludowcy“ szukają rozbieżnych dróg, dlaczego nie wzmocnią szeregów, w których stanęli — ludzi wiedzy, ludzi zasług, ludzi silnej woli i energii, ludzi, którzy w najtrudniejszych warunkach naszej egzystencyi w zaborze austryackim, osłabiają te szeregi i tak już nieliczne — i chodzą manowcami bez celu, bez wydatnej pracy? Wszakżeż jedna rola, jedna dola! Patrząc zubocza na te wieczne niesnaski, na te rozterki, mimo woli przychodzi mi na myśl pewien moment z lat moich dziecięcych. Jako chłopak 5—6-letni — bawiłem się z moimi rówieśnikami na błoniu w „konika“ w ten sposób, że jednego z rówieśników ubrałem w lejce i goniłem go po błoniu — jak konika — a gdyśmy się obaj strudzili — przywiązałem go do płotu i powiedziałem mu: „czekaj tu a ja ci przyniosę siano“ — i pogoniłem dalej do innych — zapomniawszy o towarzyszu. Tymczasem biedak czekał na mnie i rzekomo na karm, aż do zmroku — nareszcie rozpłakał się — a zapytany przez przechodniów czego płacze i nie odwiąże się od płotu — odpowiedział: „e! kiedy ja koniem!“... P. Stapiński również zaprzągł „Ludowców“ nie tylko w lejce, ale w żmudne i znojne jarzmo — obiecując im dostarczyć karmu — siana — sam zaś szuka dróg do dogadzania swej próżności i nienasyconej ambicyi — ze szkodą najżywotniejszych interesów kraju i ludności. Ta próżność i ambicya jego paralizuje zabiegi i starania ludzi rzetelnej pracy, którzy z zaparciem się siebie pragną dobra kraju — dobra ludu i tej biednej nieszczęśliwej ojczyzny naszej! Patrzmy na te nieszczęsne zawsze — w szczególności dziś — dzielnice Piastowe pod zaborem hydry krzyżackiej. Tam lud razem z duchowieństwem i szlachtą idzie ręka w rękę i te gromy i ciosy, jakie na nich spadają — znoszą wspólnie bez rozdwojeń!

A my? My wobec wrogich nam żywiołów, które nas żelaznym pierścieniem otaczają, waśnimy się, idziemy na ślepo na rozstajne drogi — osłabiamy się sami, ośmielamy się w oczach wrogów —

zamiast wspólnemi siłami odpornie stawić wrogom śmiało czoła! Bracia czas opamiętać się!

Kołomyja, 20 stycznia 1908.

*Szymon Chełpiński.*

# Listy.

*Niżańskie.*

Szanowna Redakcyo!

Prosimy o umieszczenie naszej uchwały:

W porozumieniu z włościanami z całego powiatu postanowiliśmy popierać na posła tylko **Walentego Całkę**, włościanina z Grobel, który swojem stałem postępowaniem zdobył sobie u nas zupełne zaufanie i szacunek.

Wzywamy go więc tą drogą do przyjęcia kandydatury do Sejmu.

*Antoni Całka.* *Jan Bis.*

Za komitet włościański.

Od Redakcyi. Byłoby i naszym życzeniem, aby tak zacny obywatel, jak Walenty Całka, postawił swoją kandydaturę. Swojem postępowaniem przy wyborze posła Wiącka do Parlamentu dał się dostatecznie poznać. Również znamy go z jego korespondencyi do „Ojczyzny", jak i z opowiadań o nim posła Wiącka i znanego chłopskiego pracownika Macieja Stopyry z Brzózy. Będziemy więc serdecznie uradowani, jeśli p. Całka kandydaturę przyjmie, a bracia z Niżańskiego gorąco go poprą.

*Żarnowa, p. Strzyżów.*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Czytając od dłuższego czasu nasze pisemko „Ojczyznę" i tyle w niej listów z różnych stron i w różnych sprawach, to aż serce się raduje, bo budzimy się, stajemy się coraz więcej obywatelami — Polakami, to znaczy, żądania i dążenia nasze nie ograniczają się tylko do jednej części naszych ziem polskich to jest do Galicyi, ale ogarniają cały naród bez względu na granice, jakiemi nas rozdzielili Moskale i Niemcy i bez względu na stany i klasy, na jakie nas podzielili stańczycy i p. Stapiński.

I u nas w Żarnowej zaczyna być coraz to jaśniej. Do niedawna byli tu wszyscy prawie zwolennikami Stapińskiego, bo on mówił nam, że my chłopi jesteśmy uciskani, że bieda z nami i na ten sposób tak nas omamił, że poza sprawą chłopską w Galicyi nie widzieliśmy nic. Od niedawna dopiero przezieramy na oczy; z „Ojczyzny" dowiadujemy się, że to nie tylko nas cztery miliony chłopów w Galicyi nędzę cierpi, ale że nas przeszło dwadzieścia milionów narodu polskiego nie tylko w Galicyi ale i pod Moskalem i w dzielnicy Poznańskiej i na Śląsku i na Saksach i w Westfalii i w Ameryce i na Litwie i na Rusi ponosi ciężkie prześladowanie. A „Przyjaciel ludu" nic nam o tem nie pisał, żadnej nam rady nie dawał, jak mamy się bronić, ale tumanił nas i tumanił, bo jemu nie o dobro narodu chodzi, ale o nasze głosy, byśmy za nim dawali. Najlepiej świadczy o tem to, że gdy zobaczył, że my już ludowcy, to więcej się o nas nie troszczył i gdy nasi ojcowie-ludowcy przez długi czas nie mogli się zdecydować na postawienie szkoły, to „Przyjaciel" nie poradził im, bo cóż mu na tem zależało, ale zato powstała u nas karczma, bo ta była potrzebną na wiece Stapińskiemu.

Smutne to, ale prawdziwe!

Dlatego my młodsi zawiązaliśmy Towarzystwo Eleuteryi i z karczmą i Stapińskim walczyć będziemy. I was wszyscy młodsi do walki wzywamy.

Wszechpolak.

*Stryjówka, powiat Zbaraż.*

Szczere uznania i dzięki należą się p. St. Zalasińskiemu, za skuteczny artykuł, umieszczony w drugim numerze „Ojczyzny" 1908 r.

Żywy współudział biorę — w zapatrywaniach, p. Zalasińskiego i mimo woli zmuszona jestem napisać kilka słów, w tak ważnej sprawie.

Jest to szczerą prawdą, że nie będzie dobrze, dopóki my wieśniaczki, nie zabierzemy się do oświaty, a zwłaszcza w obecnym czasie, gdzie jesteśmy ze wszystkich stron uciskani, że nam nie wolno własnym językiem przemawiać, że chcą nas przemocą wyrzucić z własnej ziemi, która jest krwią ojców naszych przesiąknięta, a do której od dzieciństwa przylgnęliśmy całem sercem.

I jakżeż, te matki Polki, potrafią wychować swoich synów, to młode pokolenie, na mężnych bohaterów kościoła i Ojczyzny, aby zdołali oprzeć się wszelkim nas gnębiącym hakatom, jeśli same nie mają najmniejszego wyobrażenia o swoich obowiązkach, a względnie o wychowaniu dzieci. I pomimo usilnej pracy, światlejszych jednostek, nad obudzeniem z letargu ciemnoty, pozostają w uśpieniu. I dużo jest takich, że mówią, e co mi tam przyjdzie z czytania, moja matka nie czytała, to i ja nie będę, a ci co chodzą do czytelni to nic dobrego. Oj biada wam wszystkim, którzy tak mówicie, bo nie poznajecie głupoty waszej. Nasze matki z pewnością byłyby się chętnie garnęły do oświaty, ale pierwej nie było takich sposobności, jak nam się teraz nadarza, nie było tyle szkół, nie było T. S. L., które zawiązało się w tym celu, ażeby szerzyć oświatę wśród ciemnego ludu.

U nas w Stryjówce, dzięki Bogu nie najgorzej. Czytelnia dla kobiet założona 11 listopada 1906 roku, dzięki staraniom koła T. S. L. w Tarnopolu, a szczególnie p. delegata Kamińskiego, pomyślnie się rozwija, już nasza czytelnia liczy blisko 50 członków, zwłaszcza młodych dziewcząt dużo, które z Nowym Rokiem chętnie się zapisują.

Wprawdzie, że mamy dużo wrogów, ale tym się nie zrażamy, bo mamy nadzieję, że Bóg miłosierny nam dopomoże i trzymamy się tej zasady,

że dobrej sprawie Bóg pomaga. Co niedzielę i święto schodzimy się do czytelni, gdzie spędzamy czas odczytami z gazet lub książek i śpiewem naszych pieśni narodowych, w których też bierze czynny udział zacna nasza p. nauczycielka J. D. Tylko nam trochę wstyd, że nasi mężczyźni pozostają w tyle, zamiast dać przykład swoim żonom i córkom. Już kilka lat, jak założyli czytelnię T. S. L. z wielką iluminacyą, a pomimo tego nie robią żadnego postępu, na razie nie będziemy ich hańbić, może się w tym Nowym Roku poprawią.

A teraz składam serdeczne dzięki — „Bóg zapłać“ Kołu Tarnop. T. Sz. L. imieniem czytelni naszej za dostarczanie nam książek, różnych czasopism i kalendarzy, jak również wszystkim przyjaciołom, na niwie ojczystej pracującym. — Cześć Wam!!!

Daj Boże, żeby ta praca obfity plon wydała, a nasza biedna rozszarpana Ojczyzna doczekała lepszej doli, czego pragnę z całego serca.

Wieśniaczka *Honorata Kominek*
sekretarka czytelni dla kobiet.

---

*Strzyżów.*

Dnia 31 grudnia r. 1907 w sali rady gminnej odbył się u nas wiec obywatelski, na który oprócz inteligencyi naszej przyszło także kilkudziesięciu włościan. Zgromadzenie zagaił p. S. sekretarz podatkowy, który w kilku krótkich, ale zwięzłych słowach przeszedł historyę Prus od ich powstania po dzień dzisiejszy. Potem zabrał głos p. Tęczar, chłop z Dobrzechowa i ten wzywał wszystkich włościan, aby wzięli czynny udział w bojkotowaniu wyrobów pruskich i aby wszyscy stanęli do tej walki bez względu na przekonania.

Porzućmy już raz te waśnie i spory, które gubią nie tylko rodziny, ale nawet całe narody. Dla nas teraz zgoda jest niezbędną. Nie powinniśmy wyglądać jak ta wieża babilońska, lecz wszyscy się połączyć i stawić czoło, tej żmiji krzyżackiej, powinniśmy wyrzucić z domu wszystko co pruskie, a starać się popierać przemysł krajowy.

Podniósł także rzecz bardzo ważną, jaką jest wywóz drzewa budowlanego do Prus. Na wniosek ten powstało wielkie oburzenie ze strony naszych mośków, którzy się wywozem najwięcej trudnią. Jest to dowód, że żydzi nie popierają naszych dążeń i oni nie zechcą sprzedawać naszych wyrobów, ale my powinniśmy ich do tego zmusić. Środków mamy dosyć, aby wpłynęły na zmianę naszych brodatych panków. Następnie zabrało głos jeszcze kilku mowców, którzy wzywali kupców, aby się zastosowali do życzeń odbiorców.

Potem omówiono sprawę komitetów wiejskich, które się mają porozumiewać wspólnie z komitetem miejscowym. Kończąc ten list, pozdrawiam wszystkich czytelników „Ojczyzny“ i zarazem wzywam w imię wolności narodu, ażeby we wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach zabrano się do tej pracy, aby zakładano jak najwięcej takich komitetów, a da Bóg, że zabiegi nasze odniosą pomyślny skutek i że podniesie się nasz przemysł i handel i w niedalekiej przyszłości będziemy synami Polski nierozdartej, lecz wolnej i bogatej.

*Zorza.*

---

*Z Jasielskiego.*

Wre i kipi w powiecie naszym, bo wybory do Sejmu na karku. Najwięcej uwijają się ludowcy, boć to dla nich żniwo! Kandydatów na posłów mają bez liku i tak chce być posłem Madej Jakób, Gajda Wojciech, Madejczyk, Drewniak i wielu, wielu innych, którzy jeszcze otwarcie nie wystąpili, ale po cichu wichrzą wśród ludowców. Każdy z nich rozumuje sobie mniej więcej w ten sposób — i to musimy przyznać, że po części słusznie: „a czyż to ja gorszy, czy głupszy od Madeja? a kiedy on może być posłem do Wiednia, gdzie wszystko po niemiecku, to czemu nie mógłbym ja zostać posłem do Sejmu, gdzie w każdym razie mogę być użyteczniejszym niż Madej w Wiedniu“. A po prawdzie mamy tu w powiecie dużo chłopów od Madeja dużo tęższych. Dlatego też na wiecu p. Stapińskiego 18. stycznia b. r. w Radzie powiatowej w Jaśle, na którym to wiecu mężowie zaufania stronnictwa ludowego mieli wybrać kandydata na posła, do tego nie przyszło i od początku do końca był galimatjas. Wszyscy się chwalili i wszyscy byli kandydatami na posła.

Ja wybrałem się do Jasła, choć mam sześć mil drogi, bo chciałem się przekonać, co też p. Jan Stapiński przemieniony w ostatnim numerze „Przyjaciela ludu“ na Jana Nowaka[1]), nowego powie. Na zwykłą nutę zaczął swój popis. Mówił o ustawie łowieckiej, drogowej i tak dalej i dalej, aż nagle nastała zmiana: Obszarnicy, stańczycy zmienili się w ustach p. Stapińskiego na rolników, o mało że nie na chłopów, stali się najmilszymi braćmi uciskanymi przez urzędników z miast. Każdy starosta-stańczyk, każdy urzędnik starostwa, wszystkie te pijawki krwawicy chłopa, stali się się nagle najmilszymi dla p. Stapińskiego.

Zawsześ p. Stapiński bij zabij na stańczyków, a teraz się z nimi kumasz? Nie tak dawno, jak chciałeś ulice Warszawy brukować czaszkami szlachciców i obiecywałeś, że wtedy dopiero dla nas chłopów nastaną dobre czasy, a teraz co? Z jakiem ty czołem śmisz stanąć przed wyborcami!!? Wygadywałeś i piorunowałeś na demokratów narodowych, zwąc ich urzędnikami i przedstawiałeś nam ich na tym wiecu, jako jedynych największych wrogów ludu polskiego, a warczysz jak pies, któremu ktoś odbiera porwaną zdobycz. Otóż wiedz, że my dobrze o tem wiemy, dlaczego tak się rzucasz. Narodowi demokraci przyśli

---

[1]) W „Przyjacielu ludu“ Stapiński, podpisany jako Nowak pisze, że chłopi w Sejmie sami nie dadzą sobie rady.

wtedy, kiedy ty byłeś już pewny, że już połkniesz nas obałamuconych chłopów, tymczasem na twoje nieszczęście zjawili się ci „przeklęci“ narodowi demokraci i odkrywają twoje sztuczki. A ty ze wściekłości, że śmie ktoś inny bez twojej woli bronić ludu, robisz głupstwa. Widać, że ci na starość już mózg nie dopisuje.

Wiemy dobrze, że demokraci narodowi szczerze pracują dla ludu. zawsze bronili nas przed nadużyciami stańczyków i właśnie ci na każdym kroku zohydzani i wyklinani przez ciebie demokraci narodowi utrącili stańczyków w „Kole polskiem“, połączyli się z innymi demokratami w Unię demokratyczną, co więcej założyli „oddział dla spraw włościańskich“, któremu przewodniczy p. Ptaś, chłopski syn, a ty p. Stapiński zwiesz go i innych urzędnikami i to tych, co tak wydatnie dla ludu pracują. A wy posłowie ludowcy, coście dotąd nam chłopom dobrego zrobili! Gdzie jest sól po 3 ct.?

W dalszej przemowie p. Stap. polecił jako kandydata na posła z tego powiatu p. Kędziora, urzędnika i specyalistę do drenowania, a na Krośnieńskie p. Stefczyka, także urzędnika!

Bracia włościanie! Czyż w całym powiecie Jasielskim nie ma człowieka na posła! Czyż możecie przyjąć przybysza z dalszych stron. Czyż was już ten łupiskóra chłopski tak otumanił, że rozum do reszty postradaliście! Przed wyborami do Parlamentu przywiózł nam do Jasła ks. Wesoliński p. Stefczyka jako kandydata na posła, aleśmy go za jednym razem odpalili, bo nie chcieliśmy mieć posłem obcego. Wtedy to p. Stapiński piorunował na niego, nazywał go rabusiem chłopskich pieniędzy, tak samo bezcześcił i Kędziora, a teraz gdy ci dwaj panowie przystają do ludowców, bo tak pan Namiestnik kazał, to p. Stapiński oddaje im chłopskie mandaty. Ten handlarz naszą skórą i naszą czcią. Dosyć tego!

Po nim zabrał głos Wojciech Gajda, Parkosz, Harnek i Madej, którzy w swej przemowie prosili, aby p. Stapiński przyjął mandat. Ale p. Drewniak nie w ciemię bity, jeden z mądrzejszych ludowców, odpalił, „że Stapińskiego nie trzeba prosić, aby przyjął mandat, bo sam o to prosi i błaga“. Po wielkich swarach, część się zgodziła na postawionego kandydata, a część odeszła niezadowolona. Dalej zachęcał p. Stapiński do ogromnej agitacyi i zaręczał, że ludowcy przeprowadzą do Sejmu swoich posłów najmniej 35, a jak będą mieć taką liczbę posłów, wtedy powiedzą: „Idź ty biskupie do tej lub owej gminy i porachuj pieniądze kościelne, czy są wszystkie!“ Oto słowa p. Stapińskiego, obrońcy ludu i wiary św. Więcej nam nie potrzeba! Dalej żądał p. Stapiński, „abyśmy włościanie poważali posła Madeja, boć to zacny, godny i mądry poseł, zawsze jest na posiedzeniach, bo jak go lud nie będzie szanował, to p Madej nie będzie miał powagi ani u starosty ani nigdzie“. Jakim jest p. Madej, to nie potrzebuje nam p. Stapiński mydlić oczu, znamy go dobrze, nic nie wie i nie zawsze jest w Wiedniu, a po 20 koron bierze! W dalszym ciągu dowiedzieliśmy się z oświadczenia p. Stapińskiego, „że gdyby p. Stapiński nie prowadził na powrózku swych posłów, jak Madeja, Harnka, Staniszewskiego i wszystkich innych, toby ze stronnictwa ludowego nic nie było!“ Nareszcie wyszło szydło z worka, że nas chłopów p. Stapiński chce prodzadzić na powrózku jak baranów, ale już minęły te czasy, kiedyśmy byli ciemnymi, teraz dzięki Bogu mamy swój chłopski rozum, a tumanić się handlarzom chłopskich mandatów nie damy! Bracia włościanie! Czas już najwyższy nam się obudzić z tej śpiączki, Stapiński nas ćmi tylko i ćmi na każdym kroku, a dla siebie przez naszą głupotę zbija interesy!

Byłem i ja przez 10 lat zawziętym ludowcem, ale teraz widzę co się dzieje — odstępuję od p. Stapińskiego, a za mną to samo czyni moc mądrzejszych ludowców. Zostanie p. Stapińskiemu Madej, Gajda W., Madejczyk i Parkosz i kilku innych tumanów. Do centrowców ani stańczyków iść nie możemy, bo ci z rządem trzymają, idziemy do stronnictwa demokratyczno-narodowego — organizujemy się w Koła narodowe, bo tylko organizacye str. dem.-nar. dają siłę!

*Chłop*,
narodowy demokrata,
(przed wiecem ludowiec).

---

# Z całej Polski.

## Z zaboru rosyjskiego.

„W górę serca“ — tem hasłem zakończono 25. stycznia b. r. w Warszawie w sali Filharmonii nadzwyczajne zgromadzenie ogólne Macierzy Polskiej Szkolnej. A hasło to jest dla całego naszego narodu w dobie obecnej znamiennem. Widać, że zdobyliśmy sobie wreszcie potrzebną stałość i hart — a nieszczęścia, które obecnie w nas uderzają, są dla nas jedynie ogniem, przydającym nam coraz więcej tęgości i nieugiętości stali. Dawniej brakowało nam tego właśnie, Polaka nieszczęścia gięły i do zwątpienia doprowadzały — a nie masz nic gorszego jak zwątpienie, bo ono sprowadza niewiarę we własne siły. Dziś, chwała Bogu, inaczej — i daj Boże, co raz twardszymi będziemy, aż sobie na nas wrogowie zęby połamią. Tę naszą Macierz szkolną, tę instytucyę, której się wszystkie narody dziwowały, bo właśnie była znakiem naszej żywotności — wróg nasz zawiesił. Setki szkół, czytelń, uniwersytet ludowy, seminarya, bursy, ochronki — mnożące się coraz bardziej, tak przestraszyły rząd carski, że postanowił zniszczyć i zniszczył ich opiekunkę — i oto byliśmy właśnie świadkami walnego zgromadzenia, które z musu musiało orzec, co zrobić z zebra-

nymi funduszami, na co je obrócić, bo już pod firmą Macierzy Polskiej one nie mogą służyć oświacie ludowej.

Sala duża, pełna. Na ławach siedzą ludzie z głębokim smutkiem w sercach, bo przybyli na pogrzeb swojego najukochańszego owocu tyloletniej pracy. Siedzą cisi, chmurni i posępni, ale na ich twarzach znać i widać siłę i moc, tylko od czasu do czasu twarz jakaś bólem się krzywi. Ich i ten ból nie złamie, lecz hartu doda. Otwiera zebranie inż. Kaź. Obrębowicz. Z ust jego padają słowa mocne: „Panowie! przed trzema laty była wiara w siły nasze, była nadzieja ziszczenia celów Macierzy. Ale i dziś, mimo ciosu ciężkiego, jaki nas dotknął, wiara ta osłabnąć nie może i miłość do Macierzy, która nam ginie pozbawiając światła milion dwieści tysięcy dziatwy naszej, żyć będzie“.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że bilans w dniu 17. grudnia w stanie czynnym zamyka się sumą 331.231 rubli, a biernym 171.123 rubli. Fundusze te przekazano różnym organizacyom oświatowym, szkołom, seminaryom, ochronkom i t. d. Oczywiście te sumy rozdrobnione nie zdołają zrobić tyle dobrego, ileby zdołały prowadzone jedną ręką M. P. S., ale mimo tego do zupełnego upadku instytucyi oświatowych, założonych przez P. M. S., rząd doprowadzić nie zdoła — gospodarzyć niemi będą poszczególne zarządy i komitety samodzielnie, a mimo tego w celach zgodnie, bo my już nie tacy, jak przedtem — nam już, jak po roku 63-cim, ręce nie opadną, bo my już twardzi.

## Z zaboru pruskiego.

Donosiliśmy już, że poseł ks. Skowroński zmuszony został złożyć swój mandat poselski wskutek prześladowania kardynała Koppa, zaciekłego Prusaka. Dnia 25. stycznia b. r. odbyły się nowe wybory. Polacy postawili kandydaturę ks. Wajdy, który mimo szalonej agitacyi hakatystów, socyalistów i centrowców otrzymał 14 tysięcy 795 głosów, czyli o tysiąc 800 jest więcej głosów polskich teraz, niż przy zeszłorocznych wyborach, gdy tymczasem wszyscy inni kandydaci razem otrzywali tylko około 8 tysięcy głosów.

Wiele środków obrony mają już nasi w Poznańskiem. Między innymi i to, że wycofują wszystkie swoje pieniądze z banków niemieckich a dają je do banków polskich. A że w kasach rządowych są obecnie pustki, zatem dla rządu pruskiego to bardzo a bardzo nieprzyjemna historya.

Otucha wstępuje w serca naszych ciemiężonych braci. Oni sami w swoich gazetach tak piszą:

„Gwałtowi uledz musi każdy, dobrowolnie z ziemi ojców nie ustąpi nikt, moralnie nikt nie upadnie!

„Wywłaszczeniem grozić będą wszystkim, wywłaszczyć będą mogli niewielu. Ofiary będą, ale na kogo los nieszczęsny padnie, z męstwem i podniesionem czołem poddać mu się winien. Ojcowie i dziadowie nasi życie składali na ołtarzu Ojczyzny, Dziś przyszła kolej na nas; dziś my nie życiem tylko, ale droższą nad życie — ziemią mamy płacić za miłość tej ziemi, za wierność naszym przekonaniom, za przywiązanie do języka, do wiary ojców naszych. Mamy uledz gwałtowi niebywałemu w dziejach cywilizowanego świata.

„Wypowiedziano nam walkę na śmierć i życie, walkę, którą bezbronni podjąć musimy z przepotężnym nieprzyjacielem. Bezbronni w znaczeniu materyalnem, ale okryci nieprzebitym puklerzem słuszności naszej sprawy.

„Jak w barbarzyńskim Rzymie płonący na stosach Chrześcijanie rozniecili większy jeszcze ogień wiary w sercach współwyznawców, tak ofiary, którym gwałt odbierze ojcowizny, będą temi pochodniami Nerona, rozpalającemi większą jeszcze miłość i przywiązanie do rodzinnej ziemi.

„Lęk żaden nas nie ogarnie i ogarnąć nie może; cios wymierzony we wszystkich, na kilku tylko spaść może; ci legną na świadectwo „siły przed prawem“, ale z nimi pryśnie czar wyższości kultury pruskiej, którą nam ciągle w oczy ciskają. Świat cały cywilizowany, który dzisiaj oburza się, osłupieje wtedy, że w wieku XX. coś podobnego dziać się może, a wywłaszczonych będzie miał za ofiary brutalnej przemocy. Hakatyzm, który pragnął z pomocą nowej ustawy rozluźnić nasze szeregi i stworzyć renegatów, ścieśni je bardziej jeszcze, a nie renegatów, ale męczenników sprawy narodowej mieć będzie.

„Do walki idziemy więc pewni moralnego zwycięstwa, ale obowiązkiem jest naszym i przed materyalnemi szkodami zabezpieczyć się o tyle, o ile będzie możliwem. Straty ziemi nic nam nagrodzić nie może, to prawda, ale skoro tego odwrócić od siebie nie jesteśmy w stanie, to wszystkich starań dołożyć trzeba, aby ratować to z tej powodzi germanizacyjnej, co ocalić będzie można. Walczmy do upadłego!!“

## Z zaboru austryackiego.

Kandydaci na posłów. Gródek: ks. Józef Folis (Ukr.), Iwan Rusin (Mosk.). Brzeżany: Tymotej Staruch (U.). Bóbrka: Longin Cegielski (U.), Michałał Kuzyk (M.). Rohatyn: dr. Kost. Lewicki (U.), Klemens hr. Dzieduszycki (Rada narodowa). Podhajce: Włodzimierz Kostecki (M.). Zaleszczyki: dr. Włodzimierz Ochrymowicz (U.), Tadeusz Cieński (Rn.). Borszczów: Ilia Gładysz (M.), Tadeusz Czarkowski-Golejewski (Rn.).

Czortków: dr. Antoni Gobaczewski (U.), Andrzej Marczak (M.). Husiatyn: Iwan Kiweliuk (U.). Horodynka: Iwan Raduliak (U.), Antoni Theodorowicz (Rn.). Przemyśl: Adam Fedak (M.), ks. Władysław Sapieha (Rn.). Jarosław: Wasyl Biegus (M.), Witold ks. Czartoryski (Rn.). Jaworów: Iwan Zagajewicz (U.), ks. Jan Główka (M.). Mościska: Zachar Skwarko (U.). Sambor: dr. Andrzej Czajkowski (U.). Turka: Iwan Pawluch (U.), dr. Józef Hanczakowski (M.). Drohobycz: Jacek Oleksowski (U.), dr. Julian Siokało (M.), Franciszek hr. Zamoyski (Rn.). Rudki: ks. Stefan Onyszkiewicz (U.). Sanok: K. Polański (M.), Wrześniowski (nar. dem.). Stanisławów: ks. Winnicki (M.). Buczacz: Onufry Geciow (M.), dr. Henryk Stanisław hr. Badeni (Rn.). Kałusz: dr. Iwan Kurowiec (U.), Iwan Konik (M.), dr. Adolf Wurst (nar. dem.). Skałat: Józef Zadorożnyj (U.), Teodor Gissowski (M.). Trembowla: ks. Iwan Wolański (U.), Jerzy hr. Baworowski (Rn.). Złoczów: Mykoła Zagulski (U.), Kondrat Zacharczuk (M.). Busk: Gabryel Mułkiewicz (M.). Żółkiew: Daniło Mikelita (U.). Przemyślany: Wł. Singalewicz (U.), ks. Grzegorz Karmelita (U.). Stary Sambor: ks. Iwan Jaworski (U.). Brody: dr. Włodzimierz Dudykiewicz (M.). Żydaczów: ks. Korneliusz Senik (M.). Cieszanów: Teodor Podhorecki (M.). Kraków: Franciszek Ptak (ludowiec). Chrzanów: Andrzej hr. Potocki (namiestnik). Brzesko: dr. Szymon Bernadzikowski (lud.). Wieliczka: Wiktor Skołyszewski (lud.). Gorlice: Aleksander Mordawski. Grybów: Jan Cieluch (lud.).

Minister spraw zagranicznych, Erental, wygłosił w komisyi budżetowej mowę, w której objaśniał posłów o przyszłej i obecnej polityce Austryi wobec innych państw.

W sobotę i niedzielę odbędzie się we Lwowie Walny Zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej. Pod obrady będą wzięte sprawy statutu Towarzystwa.

## Od Zarządu „Ojczyzny“.

**Przypominamy Szanownym Czytelnikom, że największy czas odnowić przedpłatę.** Kto więc jeszcze pieniędzy nie nadesłał, niech się pospieszy, następny bowiem numer wyślemy już tylko tym czytelnikom, którzy z przedpłatą nie zalegają. Odtąd też wysyłać będziemy gazetkę tylko przez czas, na który została opłacona. Kilka tysięcy koron straciliśmy w roku przeszłym wskutek wysyłania gazetki „na kredyt“, to też musieliśmy zmienić dotychczas praktykowany zwyczaj, a Czytelnicy nasi za złe nam tego brać nie mogą.

Mamy jeszcze kilkadziesiąt egzemplarzy kalendarza, kto go chce otrzymać niechaj spiesznie nadeśle 55 halerzy, a nie pożałuje drobnego wydatku. Dostanie grubą księgę w prześlicznej kolorowej okładce, ozdobioną kilkudziesięciu obrazkami, zawierającą bogatą treść, bo prócz kalendaryum, wykazu jarmarków, przepisów pocztowych, bardzo wiele ciekawych powieści, wierszyków, pożytecznych artykułów, a między innymi także napisany przez posła Wiącka p. t. **„Dlaczego będę bogatym?“**

Prosimy wszystkich naszych Czytelników: kupujcie i popierajcie „Kalendarz Ojczyzny“ na rok 1908, jednajcie nowych abonentów. Nowo przystępujący abonenci otrzymają wydane w roku bieżącym numera. Tylko dla naszych czytelników wysyłamy prześliczny obraz **„Chwała Polski“** po cenie o połowę zniżonej **1 kor.** za egzemplarz już z opłaconą przesyłką.

## Wiadomości.

**W odpowiedzi „Przyjacielowi kłamstwa“.** „Przyjaciel Ludu“ z dnia 12. stycznia b. r. pisze: „Wielkie nieszczęście spotkało posła wszechpolskiego Fidlera. Oto zamknięto do aresztu jego przyjaciół z gminy Długiego, którzy takie oszczerstwa wypisywali w „Ojczyźnie“ na Stapińskiego. Zamknięto ich za sprzeniewierzenie kilkunastu tysięcy koron z gminnej kasy oszczędności. Sądzili nieboracy, że wypłacą tę sumę wypisywaniem oszczerstw na Stapińskiego“.

Jak zawsze, tak i w tym wypadku skłamał „Przyjaciel“, lecz nic dziwnego, to jego stałe rzemiosło. Kłamstwem jest, jakoby kogo zamknięto do aresztu, jak również, iż brakuje kilkanaście tysięcy koron, gdyż tego wiedzieć nikt na razie nie może, bo jeszcze rachunki nie są przeprowadzone. Jeśli kto zasłuży, niech pokutuje, a dla mnie nie jest to żadnem nieszczęściem. Przynajmniej mnie to cieszy, że z moich przyjaciół politycznych żaden jeszcze w kryminale nie siedział za złodziejstwo, oszustwo, zabójstwo, jak twoi niektórzy przyjaciele polityczni, którymi się tak otaczasz, panie Stapiński, a jeżeliby się trafiło, co nie daj Boże, to tylko od ciebie lub twoich przyjaciół niektórych mogli się nauczyć.

Kłamie również „Przyjaciel“, iż ci, co sprzeniewierzyli w kasie pisali oszczerstwa na Stapińskiego. Najprzód nie wiem, czy to jest oszczerstwo, jak kto zabierze pieniądze od stron i akta, zobowiąże się przeprowadzić sprawę, ani nic nie zrobił, ni pieniędzy nie zwrócił, no aże się publicznie upominają o zwrot pieniędzy i zwrot aktów, gdyż za dwanaście lat można było coś już w tej sprawie zrobić, to nie moja wina, ale według mniemania p. Stapińskiego to jest oszczerstwo upominać się o swoją pracę. Pisał te niby oszczerstwa Walenty Burczyk, który zupełnie nic z kasą nie ma wspólnego.

Sądzcie czytelnicy, jak prawdę „Przyjaciel“ pisze. *Fidler.*

**Przeciw Prusakom.** 1. Zebrani dnia 31/12 1907 r. na „Opłatku“ w Czytelni polskiej T. S. L. w Żółtańcach (powiat Żółkiew) wyrażają protest łączny z dotychczas wniesionymi i przez podpisanie deklaracyi zobowiązują się słowem obywatelskiem zwalczać pruski towar i w miarę sił pracować nad rozwojem rodzimej pracy wytwórczej.

2. Zebrani w dniu 12/1 1908 r. w Czytelni polskiej T. S. L. w Kulikowie Polacy przyłączają się do protestów przeciw ustawom antypolskim rządu pruskiego i uchwalają bojkot towarów pruskich.

3. Zgromadzeni na wiecu w Kulikowie w dniu 12. stycznia 1908 r. obywatele bez różnicy wyznania i obrządku uchwalają:

I. Przyłączyć się do wszystkich dotąd przeciw gwałtom pruskim wzniesionych protestów.

II. Wspierać działalność Ligi pomocy przemysłowej we Lwowie i Towarzystwo pomocy przemysłowej w Żółkwi.

III. Zobowiązują się przez podpisanie odnośnych oświadczeń zwalczać pruski handel i przemysł, tudzież pracować w miarę sił nad rozwojem rodzimej pracy wytwórczej.

Po wiecu zawiązał się komitet z 10 osób, jako filja Tow. p. p. w Żółkwi.

**Długowieczność.** W jednej wsi w powiecie hrubieszowskim w Królestwie Polskiem żyje dwoje staruszków — ojciec i jego córka, budzący podziw swoją długowiecznością. Ojciec, nazwiskiem Franciszek Heciuk, ma lat 116 a mimo to cieszy się doskonałem zdrowiem i pamięcią, codziennie chodzi sam spory kawałek drogi do kościoła. Córka jego Agnieszka liczy 94 lat i trzyma się jeszcze całkiem dobrze, choć nie tak jak ojciec.

**Kradzione nie tuczy.** Prusacy na gwałt sprowadzają ze wszystkich stron swoich osadników na ziemię wydartą Polakom. Z pewnością żaden uczciwy i świadomy człowiek nie pójdzie tam. Ale czasem znajdują się nieświadomi, jednak ci wnet uciekają z pod opieki swoich kulturträgerów. W ostatnich dniach zdarzył się podobny wypadek. Mianowicie jeden niemiec, sprowadzony jako osadnik, porzucił zapłacone w części gospodarstwo, konie i wóz zostawił na dworcu kolejowym a sam odjechał do swoich stron.

**Wykupno polskiej ziemi z rąk niemieckich.** Jeden Niemiec w Poznańskiem sprzedał Polakowi folwark za 173 tysięcy marek czyli około czterysta morgów.

**Hojny zapis.** Zmarła w tych dniach w Warszawie ś. p. Julia z Czabanów Wiemanowa oddała testamentem na cele oświatowe i dobroczynne razem około 400 tysięcy rubli czyli milion koron. Nadto utworzyła fundacyę stypendyalną, która wynosi 100 tysięcy rubli.

**Ochrona dzieci.** Podkomitet parlamentarny komisyi społeczno-politycznej obraduje obecnie we Wiedniu nad projektem ustawy o ochronie dzieci zatrudnionych w pracy zarobkowej. Niektóre przepisy tej projektowanej ustawy są dla Galicyi wprost niemożliwe. Na przykład: czternastoletniemu chłopcu nie wolno by było iść kopać ziemniaki w polu, bo jeszcze za młody. Szczęście, że jest jeszcze w tym podkomitecie i nasz poseł p. Tomaszewski, który już temu przepisowi się sprzeciwił i może uchwalony nie będzie. Co prawda, tego rodzaju ustawa ochraniająca dzieci przed ciężką pracą jest koniecznie potrzebną dla krajów czeskich i niemieckich, gdzie przemysł jest bardzo rozwinięty i małe dzieci pracują ponad siły w fabrykach, ale dla Galicyi byłby on nieszczęściem. I znowu okazuje się, że z Wiednia nami rządzić nie mogą, bo co dobre dla Niemców, to dla nas złe być może. Żądajmy wyodrębnienia Galicyi.

**Źle u nas.** *Pijaństwo wzrasta.* W samym Lwowie aresztowano w 1907 roku za pijaństwo tysiąc 446 osób, gdy w roku 1903 aresztowano tylko 701 ludzi. Zatem za trzy lata jest u nas przeszło dwa razy więcej pijaków.

*Złodzieji coraz więcej.* Również w samym tylko Lwowie aresztowała policya w roku 1907 tysiąc 642 złodzieji, czyli o 181 więcej niż w roku poprzednim t. j. 1906. Ogółem aresztowano w roku zeszłym we Lwowie 9 tysięcy 699 osób.

**W ostatniej chwili donoszą nam, że starosta bocheński w otoczeniu żandarmów objeżdża wsie (Kłaj, Chodenice, Damienice) i bagnetami przeprowadza swoich wyborców. Nie pozwólcie się gwałcić. P. Szwedzickim zajął się poseł Battaglia.**

---

# Dodatek rolniczy.

## O pożytecznych ptakach w naszych ogrodach i sadach.

Naturalnymi pomocnikami człowieka w tępieniu owadów są ptaki. Bez ich pomocy człowiek byłby bezsilny wobec tej przerażającej mnogości różnych a różnych owadów. Świat bowiem owadów jest najliczniejszy z pomiędzy innych światów zwierzęcych. Owady najszybciej się rozmnażają, w bardzo krótkim stosunkowo czasie dorastają — ale też zwykle krótko żyją.

Gdyby nie było ptaków, które owadami żywią się, rozmnożyłyby się one w takiej mnogości, że wszelka praca ludzka około ziemi, nie przyniosłaby żadnego plonu. Wszystkie te owady są przeważnie wielkimi szkodnikami, prócz pszczoły, jedwabnika i koszenili. (Koszenila, owad, daje czerwony barwnik). Często niepozorne ptaszę, a dzielny sprzymierzeniec gospodarza. Wiele ptaków żywi swoje pisklęta po wykłuciu się ich z jaja, owadami, gąsienicami. Stąd do wyżywienia piskląt, potrzebują rodzice wiele tych szkodników.

Wszystkie nasze ptaki śpiewające są pożyteczne. Jedne z nich podrósłszy, żywią się także

iarnem, wszelakiem nasieniem, skąd dzióbek ich prosty, silny. Drugie całe swoje życie nie tykają ziarna, żyją wyłącznie owadami.

Przedstawicielem pierwszych jest znany każdemu w r ó b e l, wielki nicpoń, jednak ptaszę pożyteczne. Któż go nie zna! Zna go zarówno mieszkaniec miasta jak i wsi. Wszędzie się wciśnie, wszędzie go pełno. Mały to ptak, szaro upierzony, skrzydełka ma ciemniejsze, wierzch głowy kasztanowaty, podgardle czarne. Pod brzuszkiem ma piórka jaśniejsze. Podskakując, świerka nieustannie. Wróbel nigdy nie jest smutny, gadatliwy do zbytku. Lubi żyć w towarzystwie (w kompanii). Rolnik nie bardzo go lubi, bo mu nieraz ziarno kradnie ze spichlerza, na polu skubnie co może. To mały złodziej. Gospodynie w swoich ogrodach nie rade go widzą, stawiają na niego straszaki, z których wróbel sobie kpi. Chętnie trzyma się koło domu i zabudowań gospodarskich. Inne znowu miejskie wróble gospodarują na ulicach miast i miasteczek; tam się rodzą i tam giną. Są postrachem przekupek, sprzedających krupy. Niejedna też przekupka wieleby o nim powiedziała. Na wsi rad gnieździ się pod strzechami chat, wypędza jaskółki z ulepionych i gotowych już gniazdek i w nich się sadowi, nie pomny na poszanowanie cudzej własności. Z nastaniem wiosny wróble zaczynają gwarnie sejmikować. Pełno ich wtedy na płotach, parkanach, skąd wypatrują miejsca na gniazda. Każdy wybrawszy sobie małżonkę, wspólnie z nią zakłada gniazdo, a jeżeli się trafi zeszłoroczne, to je naprawi, doniesie nieco gałganków, słomy, pierza i gniazdko gotowe. Samiczka znosi jajeczka zwykle cztery, a pan mąż tymczasem pilnuje gniazdka, lub stacza walki z konkurentami, których czubi zawzięcie. Wtedy jest zabawny i o swój honor mężowski zazdrosny. Podgląda, czai się pod oknami w poblizkich krzakach a świerka nieustannie. Gdy już pisklęta się wylęgną, zaczyna się dla rodziców praca żmudna około wyżywienia dzieci. Ruchy ich wtedy niespokojne, spieszą się od wczesnego ranka do wieczora. Wróble wysiadują młode 3—4 razy w roku. Gdy się w jakiej okolicy zanadto rozmnożą, mogą się stać dokuczliwymi. Karmią młode pisklęta owadami, gąsienicami, są więc pożyteczne.

Do najpożyteczniejszych należą sikory, których jest w naszym kraju kilka odmian. Upierzenie ich jest znane każdemu. Przeważnie piórka zielonawożółte, białe i czarne. U nas żyje sikora bogatka, sikora modra, uboga, zaś w lasach, osobliwie szpilkowych przebywa sikora sosnówka. Drobne te ptaszęta wielkości wróbla, lub mniejsze od nich, są prawdziwą ozdobą sadów. Sikora nie posiedzi na gałązce ani chwili spokojnie. Kręci się, podskakuje, podlatuje, wszędzie zaglądnie, wszędzie jej pełno, a wszędzie krótko bawi. Zagląda w każdą szparkę, szczelinkę; zawsze wesoła, pogwizduje, mimo nieraz dotkliwego zimna. Małym dzióbkiem wydłubuje z pod kory jajeczka, liszki i poczwarki rozmaitych owadów. Gnieździ się w dziupłach drzew. Ma wiele wrogów między większymi ptakami. (Ciąg dalszy nastąpi).

## Szarada do nagrody.

Gdy światło wiary rozwiało ciemności,
Jam pierwszy zasiew na ziemi tej,
I plon z niej zbierał w obfitości,
Bo pięćset lat przeszło z dynastyi mej,

Lud co bałwany uznawał za bogi,
Składał im berło w ofierze
I z wiarą świętą tron utwierdza drugi,
Ciemnota koniec już bierze.

Me imię początek bierze z oręża,
Końcówka przynosi mu sławę,
Co nieprzyjaciół na polu zwycięża,
Z tryumfem zakończa sprawę.

Ułożyła *Andzia Suligowska.*

Za dobre rozwiązanie przeznaczamy do rozlosowania 3 losy loteryi Tow. Szkoły ludowej.

## SKŁADKI

**dla Jacentego Wolaka, włościanina-powstańca z 1863 r.**

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1. | Ks. Albertlnicera z Bohorodczan . . . | 4 K. | — h. |
| 2. | A. W. z Kałusza . . . . . . . . . | 2 „ | — „ |
| 3. | Michał Paryłowski ze składek ze Zbaraża | 4 „ | 50 „ |
| 4. | Julian Polak, kupiec ze Stanisławowa . | 5 „ | — „ |
| 5. | Kazimierz Cyga w Busku . . . . . . | 2 „ | — „ |
| 6. | Eleonora Borek z Nowego Targu . . . | 2 „ | — „ |
| 7. | Józef Pomiankowski w Myślenicach . . | 2 „ | — „ |
| 8. | Antoni Hanusz w Bochni . . . . . . | 2 „ | — „ |
| 9. | Wł. B. z Przybyłowa . . . . . . . | 2 „ | — „ |
| 10. | Rodzina Czarnieckich w Suchej . . . | 2 „ | — „ |
| 11. | Bogusław Cieński z Leszniowa Mikulińce | 30 „ | — „ |
| 12. | Ks. Leon Łękawa i Aleksander Grylewski w Łukowicy . . . . . . . . . | 2 „ | — „ |
| 13. | Józef Jaworski c. k. r. sąd. w Sanoku . | 2 „ | — „ |
| 14. | Dr. Kownecki z Wieliczki . . . . . | 3 „ | — „ |
| 15. | Franciszka, Zofia i Teofila Baranowskie ze Lwowa Dębowskiego l 3 . . . | 3 „ | — „ |
| 16. | W. Chilewski z Brzeżan . . . . . . | 2 „ | — „ |
| 17. | Bronisław Waligórski, weteran z r. 1863. w Przemyślu . . . . . . . . . | 1 „ | — „ |
| 18. | Alumni II. r. Seminaryum duch. polsk. w Przemyślu . . . . . . . . . | 4 „ | 20 „ |
| 19. | Z. Jałbrzykowski z Krakowa . . . . . | 5 „ | — „ |
| 20. | Stanisł. Macudziński, architekt ze Lwowa | 1 „ | — „ |
| 21. | Tadeusz Paszkowski od urzędników Powiatowej Kasy oszczędności w Krakowie | 20 „ | — „ |
| 22. | G. Orzakiewicz w Łańcucie . . . . . | 5 „ | — „ |
| 23. | Związek katolicko-społeczny w Ulanowie | 4 „ | 50 „ |
| 24. | Józef Fiedler w Rozwadowie . . . . . | 1 „ | — „ |
| 25. | Adolf Cieński z Loożany (Istrya) . . . | 5 „ | — „ |
| | Razem . . | 116 K. | 20 h. |

Z tej kwoty kupiło się Wolakowi buty i koszule, resztę na książeczce wkładkowej.

Direkcya Towarzystwa Zaliczkowego w Tarnobrzegu.

*Dr. Surowiecki i Taszarski.* *W. Wiącek.*

*Na powstańców.* Składka podczas obchodu narodowego w Zaleszanach 14 Koron.

*Dla Wolaka:* Prof. Dr. Bujak 2 K, Prof. Chciuk 1 K, Czytelnia polska w Zabłotowie 3 K.

## Odpowiedzi Zarządu „Ojczyzny".

*P. Gorecki Wojciech.* Do 1/7 zapłacono. *P. Bansk Józef.* Odebraliśmy. Zapłacono do 1/9 b. r.

## Spis godnych polecenia książek o pielęgnowaniu zdrowia.

### „Zdrowie to szczęście i potęga“

1. **Choroby z zaziębienia,** ich przyczyny, zapobieganie i leczenie. Poradnik dla każdego . . K —·60
2. **Czem zastąpić napoje alkoholiczne?** Spis napojów zdrowotnych oraz najprostsze sposoby przyrządzania niektórych. Z rycinami . . . „ —·60
3. **Mały ilustrowany kucharz jarski** . . . . . „ 1·20
4. **Nerwowość w małżeństwie** Chorób tych główne przyczyny i sposoby zapobiegania im. Przyczynek do oświaty ludowej, jakoteż prawdziwego szczęścia w rodzinach . . . . . . „ —·60
5. **Opieka nad dzieckiem** . . . . . . . . . „ —·60
6. **Samogwałt.** Objawy, przyczyny, następstwa, zapobieganie, leczenie . . . . . . . . . „ 1·20
7. **Umiarkowanie, wstrzemięźliwość, powściągliwość** jako najprostsza droga do zdrowia, szczęścia i długiego życia . . . . . . . „ —·60
8. **Pijacze choroby** i ich leczenie według zasad przyrodolecznictwa . . . . . . . . . „ —·60
9. **Samopomoc** w cierpieniach i chorobach płciowych wedle zasad lecznictwa przyrodniczego „ 2·—
10. **Sposoby i przepisy lecznictwa przyrodnego** opis zwięzły wszelkich zachodzących w lecznictwie przyrodnem działań i czynności ze szczególnym uwzględnieniem najnowszych sposobów. Z 48 rycinami . . . . . . . . . . . „ —·35
11. **Szybkie usuwanie różnych cierpień** działaniem ręcznem . . . . . . . . . . . . . „ —·60
12. **Talizman zdrowia i piękności** czyli zwięzły zbiór prawideł i zasad dla zachowania się w czerstwości do sędziwego wieku . . . . . . „ —·90
13. **Pierwszy stopień czyli wstrzemięźliwość** jako pracnota oraz podstawa ludzkiej doskonałości, napisał L. Tołstoj . . . . . . . . . „ —·90
14. **Zwalczanie nerwowości** przyrodnym sposobem życia . . . . . . . . . . . . . . „ 1·60
15. **Życie płciowe i jego znaczenie** . . . . . . „ 2·40
16. **Zielniczek lekarski** . . . . . . . . . . „ —·60
17. **Zielnik lekarski** czyli opis 125 ziół używanych w lecznictwie z podaniem ich uprawy i zastosowania. Z 12 tablicami kolorowymi i 8 drzeworytami . . . . . . . . . . . „ 6·—
18. **Zaparcia i biegunki** jak powstają i jak je leczyć? „ —·60
19. **Choroby dziecięce,** a mianowicie odra, krup, szkarlatyna, dyfterya, ospa, powstawanie tych chorób, jakoteż leczenie i zapobieganie „ —·60

Powyższe książki nabywać można w zarządzie „Ojczyzny“. Należytość należy nadesłać naprzód przekazem pocztowym z podaniem numerów porządkowych książeczek żądanych.

Redaktor i wydawca: **Stefan Bernacki.** — Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.